Rok XII^ty. **Nr. 26.**

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga po Zielonych Świątkach,* dnia 25. Czerwca 1848.

Religia.

O gorliwości.

Uważmy, czy w nas gorliwość nie jest nieprzezornością, pokrytą pozorami Religii; roztropność, nie ziemską polityką; pobożność, nie skutkiem chwilowego zachcenia, a miłosierdzie zabawką? Otóż cztery pytania, które sobie uczynić należy.

Nasza gorliwość nie jestże nieprzezorna? „Niech wszelki zaród goryczy wyniszczony w was będzie", mówi Św. Paweł. Jest pewna gorzka żarliwość, którą skarcić trzeba, bo dąży do karania świata całego, i do naganienia każdéj rzeczy. Słysząc ją, myślałby, że wszystko jest podległe jéj prawu i sądowi; ale dosyć jest poznać jéj początek i skutki, aby odgadnąć, jak źle jest urządzoną. Początek téj tak nazwanéj gorliwości jest zawstydzający; ułomności bliźniego ścierają się z naszemi; nasza miłość własna nie może jéj ścierpieć w innych ludziach; przez dumę znajdujemy, że próżność bliźniego jest śmieszną i nieznośną; niespokojność nasza oburza się lenistwem i opieszałością jednych; zakłopotanie gorszy się zbytniemi zabawami drugich; obrykliwość, giętkością tamtych. Gdybyśmy sami wad nie mieli, nie dolegałyby nam zaiste tak bardzo wady tych, z którymi żyć musimy. Niezawodną jest rzeczą, że ta sprzeczność i walka między naszemi wadami a bliźniego, powiększa je niesłychanie w jednostronnéj wyobraźni naszéj. Możnaż sobie zatém wystawić złośliwsze i podlejsze źródło, jak ten początek gorliwości naganiającéj? Gdybyśmy szczerze przyznali, że nam braknie siły do znoszenia niedoskonałości i ułomności bliźniego, samibyśmy się ułomnymi wydali, a tego lęka się nadewszystko próżność nasza. Chce ona przeciwnie słabość naszą za moc udać, wynosi ją jako cnotę, podaje za gorliwość, gorliwość urojoną, a częstokroć obłudną. Nie jestże to bowiem podziwienia godném, że jesteśmy tak spokojni i obojętni na wszystkie wady bliźniego, które nam w drogę nie wchodzą, a cała ta piękna żarliwość wtedy dopiero się rozbudza, kiedy zazdrość nasza została pobudzona, lub cierpliwość się znuży i wygodna żarliwość, która siebie tylko ma na celu,

a chce się wywyższyć poniżaniem bliźniego. Gdyby gorliwość nasza była prawdziwą, a zasady chrześcijańskie nią rządziły, zaczynałaby zawsze od własnéj poprawy; wady nasze i ułomności takby nas zajmowały, że i czasuby nie stało trudnić się cudzemi wadami. Dajmy na to, że obowiązek sumienia nakazuje nam roztrząsać postępowanie bliźniego, i wtedy nawet uczynić to trzeba z wielką uwagą na siebie, wedle rady Apostoła. Z słodyczą, mówi, strofujcie brata waszego, i mówiąc do niego, na siebie zważajcie, abyście znać sami nie wpadli w pokusę, od któréj wybawić go chcecie; naganiając jego niecierpliwość, własnéj się nie oddawali; a karząc w nim pychę, lub inne namiętności, nie unosili się przyrodzoną porywczością i wyniosłością.

Tak więc trzeba się zajmować udoskonaleniem bliźniego, aby własne bezpieczeństwo na szwank nie wystawiać. Byłoby to nieroztropną gorliwością, własnych zaniechać potrzeb, dla ciągłego roztrząsania postępków braci naszych. Prawda, zaiste, że czysta i roztropna gorliwość Chrześcijanina o naprawę braci swojéj, miłą jest Bogu, ale o tyle tylko jest nieoględną i według nauki mistrza, o ile jest słodką i nieumiarkowaną. Gorliwość albowiem, która się unosi przeciw bliźniemu, i nic mu darować nie chce, zakłóca tylko spokój, i sprawia wiele zgorszenia. Wszystko, co się robi, lub mówi zagorzale, nie naprawi bliźniego. Gdzie są owoce ostrych postępków? Tam, gdzie chodzi o Religią, trzeba zyskać serca, a te się pozyskują tylko miłością i pobłażaniem. Nie dość jest mieć słuszność po swojéj stronie, utrzymywać ją obrykliwie i z wyniosłością, jest to psuć sprawę słuszności i poniżyć ją. Słodyczą to, cierpliwością i miłością naprowadza się nieznacznie umysły na dobrą drogę, i do słuchania prawdy nasuwa im wątpliwości względem dawnych przekonań, wzbudza potrzebną ufność i zachęca do zwalczenia niepochamowanych nawyknień. Kiedy człowiek napominany postrzeże, iż ten, co go strofuje, własnym się oddaje namiętnościom, nie będzie miał zaprawdę ochoty swoich powściągnąć. Miłość jego własna oburzy się bez wątpienia na gniewliwe nauki; a sam Pan Bóg nie pobłogosławi takowym przedsięwzięciom. Gniew człowieka, mówi Św. Jakób, nie wypełnia sprawiedliwości Bożéj.

O roztropności.

Nasza roztropność nie jestże jedynie świecką polityką? Ta zaślepiona przezorność, która od ciała pochodzi, jest śmiercią tylko, według wyrażenia Św. Apostoła; nie jest ona podległa prawu Bożemu, i nigdy nią nie będzie. Fałszywa mądrość ludzka nigdy się nie zgodzi z prawdziwą mądrością dzieci Bożych; ona to bowiem opiera się w nas Duchowi Świętemu, zasmuca go, i przeszkadza jego zamiarom ku zbawieniu duszy naszéj.

Ta mądrość, przez którą Chrześcijanin nie wyrzeka się samego siebie, ale owszem na własném polega świetle, pozbawia go największych darów Boga. Ta mądrość, tyle razy potępiona w Ewangelii, jest przecie bardzo zakorzeniona w sercach nieomal wszystkich wiernych. Widzimy codziennie, jak

względy ludzkie tamują bieg sprawom Bożym; a ileż razy to, co najświętsze i najpoważniejsze w Religii, ustępować musi urojonym przystojnościom? Dawniéj Chrześcijanami nazywali się ludzie, którzy mało ważyli pogardę świata, byle Bogu służyć w wierności serca. Dzisiaj Chrześcijanie, co chcą uchodzić za pobożnych, a nawet i tacy, którzy świat zupełnie opuścili, lękają się przecież sądów świata, starają o jego pochwałę, i uczynki nawet stósują do jakichś dziwacznych przesądów, wedle których świat gani lub pochwala, co mu się podoba.

Zdaje mi się zaś bardzo, że bojaźń sądów świata, nigdy jeszcze do tego stopnia podłości posuniętą nie była, jak to dzisiaj widzimy. Dzieła ogólne, które chwałę Bożą mają na celu, równie jak i ćwiczenia pojedyńczych ludzi, stósują zawsze do tysiąca względów ludzkich, i każdy to tylko śmie przedsiębrać dla chwały Bożéj, co wszystkim do smaku przypada.

Tak jest zaiste, świata, tego wiecznego nieprzyjaciela Boga, pytają się codziennie o radę w rzeczach najświętszych, i to nie tylko, aby go nie zgorszyć, co jest w istocie potrzebném, ale aby się zastósować do jego próżnych zasad, i dobre uczynki pod jego sąd poddać. Ta światowa przezorność wśliznęła się i do Zakonów. Bo i tam, ileż to osób zatrudnia się niepotrzebnémi zwrotami na siebie, próżnemi względami dla osób posiadających władzę. Ileż to drobnych starań, aby pozyskać szacunek, poważanie i zaufanie. Ileż niespokojności, ile podejrzeń! Ile pośpiechu, aby zapewnić sobie próżne pociechy; ile bojaźni, kiedy nikną. Tak więc ludzie tworzą sobie świat nowy w saméj samotności, znajdując w nim też same zajęcia, nadzieje, życzenia i obawy. Słabo tylko służy Bogu, kto mu służy z tyłu wyjątkami, podziela serca i starania między Bogiem a tysiącznemi rzeczami, które niegodne z nim iść w zawody. Bóg musi czekać niejako, póki przyjazna okoliczność koléj na niego sprowadzi; i nie tylko czekać musi, ale zbyt często zupełnie odsuniętym bywa. Szukamy jego chwały, chcemy dobrze czynić, ale z warunkami, które niweczą najlepsze zamiary. Wleczemy za sobą, mówi Św. Augustyn, wolę słabą i ospałą do cnoty, która zabawia nasz umysł, ale serca nieodmienia.

Któż z nas chce doskonałości, tak jak ją chcieć należy? Któż z nas przekłada doskonałość, nad zabawy, nad honor? Raz jeszcze powtarzam, któż z nas przekłada doskonałość, nad zabawy, które jéj stoją na zawadzie?

Starajmy się odtąd, aby przezorność nasza duchem Bożym rządzona była; niechże nie będzie zarozumiałą i zastósowaną do nieszczerości wieku. Bądźmy roztropni w czynieniu dobrze, ale prości w unikaniu, a nawet niewiadomości złego. Bądźmy roztropni, ale pełni uprzejmości ku bliźnim, a niezaufania względem siebie. Bądźmy przezorni, ale roztropnością, która się tylko starać będzie o chwałę Bożą, udanie jego zamiarów, uszanowanie Religii przez braci naszych, a zapomnienie dla siebie.

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.
(Ciąg dalszy.)

Ligusticum levisticum, Lubczyk zwyczajny, Lubiśnik lśniący, również długotrwały, ma łodygę do trzech łokci wysoką, porysowaną; liście troisto dwarazy złożone; listki przewrotno-jajowate, klinowate, głęboko ząbkowane, lśniące, skórkowate; kwiaty w Czerwcu żółte, w wielkich okółkach. Rośnie dziko na Alpach w Niemczech, na Podolu i w cieplejszych naszych stronach.

Zasiewa się w rozsadnikach, a potém przesadza na gruncie tłustym, nieco wilgotnym, lub téż rozmnaża się przez rozdzielanie korzeni. Zapach ma szczególny, mocno przenikający i nieprzyjemny, smak korzenny, sobie właściwy. Do lekarstw dla ludzi używają się korzenie, liście i nasiona. Skutki są wzmacniające, rozdzielające, poty sprawujące, mokrz i wiatry pędzące.

Korzenie Lubiśniku są prawie na jednę stopę długie, w górze więcéj jak na cel grube, mięsiste, na gałęzie gęsto rozdzielające się, zewnątrz żółto-brunatne, we środku białe; w stanie świeżym rozcięte, wydają z siebie sok żółtawy; zbierają się odrośle z roślin trzechletnich na wiosnę lub w jesieni, liście zaś w Maju, a nasiona we Wrześniu. Części składowe rośliny są gummo-żywiczne, mają oraz lotny oléj.

Korzenie i liście Lubiśniku dają się od kaszlu koniom i dla bydła, mianowicie owcom, mieszając liście świeże z innym pokarmem. Korzenie używają się w kroście koni, wymywając je odwarem. Dla pomnożenia mléka i wzmocnienia krów, daje się napój gotowany z Lubiśniku, anyżu, kminu, jagód jałowcowych, korzeni Biedrzeńca, soli, potruchy i mąki. Nadto w konowalskiéj sztuce używa się jeszcze w osłabieniu, w gorączkach, ochwacie, paraliżu, na wzbudzenie potów i pędzenie mokrzu. Zewnątrz goi wrzody bydląt. Utrzymujący pszczoły rośliną tą wycierają cele, dla przynęcenia młodych rojów. Przytém roślina ta w ogrodach podobać się może.

Linum usitatissimum, Len pospolity. Siemię lniane w lekarstwie ma skutki odmiękczające i bóle uśmierzające, używa się wewnętrznie w rozpaleniach gardła, w kaszlu suchym, w pluciu krwią i w biegunkach. Zewnętrznie na oparzeliznę.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)